Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 20. września 1921 r. Nr. 218.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pienięžnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk.

Telegramy.

Ponikowski prezydentem ministrów w Polsce.

P. Skulski imieniem zespołu stronnictw centrowych zgłosił kandydaturę rektora politechniki warszarskiej, Ponikowskiego, ks. Kotula kandydaturę posła Korfantego. Konwent senjorów stwierdził, że rozważanie kandydatur nastąpić może na ściślejszych naradach klubów, wobec czego narady konwentu odroczono do godz. 4 po poł.

Na popołudniowem posiedzeniu kandydatura p. Ponikowskiego jako prezesa gabinetu uzyskała 236 głosów przeciw 145. W związku z tem marszałek Sejmu wystosował do Naczelnika Państwa pismo, zawiadamiające go o wyłonionej kandydaturze i rezultacie głosowania. Oficjalna misja utworzenia gabinetu powierzona będzie p. Ponikowskiemu prawdopodobnie jutro rano. Według posiadanych informacyj p. Ponikowski misji tej podejmie się. Do większości 236 głosów należą następujące kluby: Polskie Stronnictwo Ludowe, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Polska Partja Socjalistyczna, Wyzwolenie, Narodowa Partja Robotnicza, Klub Pracy Konstytucyjnej, Zjednoczenie Mieszczańskie Przeciw głosom Związku Ludowo-Narodowego grupy Dubanowicza, Chrześcijańskiej Demokracji, grupy Stapińczyków i Partji Katolicko-Ludowej grupy posła Małałkiewicza.

Naczelnik Państwa powierzył utworzenie gabinetu p. Ponikowskiemu.

Warszawa, Na skutek zawiadomienia marszałka Sejmu o ustaleniu na konfencie senjorów kandydatury p. Ponikowskiego na prezydenta ministrów, wystosował Naczelnik Państwa do p. Ponikowskiego pismo, powierzające mu misję utworzenia gabinetu.

Sprawa wileńska przekazana Radzie Ligi Narodów.

Genewa, (PAT.) Wspólne posiedzenie delegacyj polskiej i litewskiej, na którem postanowiono przekazać sprawę polsko-litewską Radzie Ligi Narodów, trwało bardzo krótko i miało charakter czysto formalny tak że nie pojęto żadnej próby rozpoczęcia bezpośredniej dyskusji między delegacjami obu stron w sprawie problemu, który je poróżnił.

P. Hymans, przedstawiwszy odpowiedzi obu delegacyj na swój nowy projekt, zaproponował powzięcie natychmiastowej uchwały co do przedstawienia sprawy Radzie Ligi Narodów. Obie strony zgodziły się na tę propozycję. Następnie przewodniczący obu delegacyj złożyli Hymansowi podziękowanie za jego dotychczasowe wysiłki i prace.

Galicja wschodnia w Lidze.

Genewa, Delegat Kanady w Lidze Narodów Dehertey zgłosił następujący wniosek:

»Zgromadzenie Ligi Narodów wyraża życzenie aby Rada Ligi zwróciła uwagę Rady Najwyższej na konieczność ustalenia rychłego terminu opracowania statutu dla Galicji Wschodniej.

Wniosek ten odesłany został do Komisji.«

Flota handlowa i wojenna.

Warszawa. »Przegląd Wieczorny« dowiaduje się z kół miarodajnych, że na podstawie uchwały Rady ministrów ministerjum przemysłu i handlu przejmie od ministerjum spraw wojskowych flotę wojenną i handlową.

Przejęcie to ma nastąpić w ciągu paru tygodni.

Im wszystko wolno, tylko nie nam.

Im wszystko wolno. My zaś mamy milczeć. Uznają oni, że prasa polska u nas ma prawo do egzystencji. Uznał to nawet »Heimatdienst« łaskawie.

Ale mamy milczeć. Mamy nie pisać o krzywdach naszych, bo te krzywdy to nie są krzywdy, ale lamentacje, które niepotrzebnie odbijają się zbyt głośnem echem w Berlinie no i — w Warszawie. A to dla »Heimatdienstu« jest kwestją bardzo niewygodną. Wszystko im zawadza. W każdym sposobie pisania dopatrują się czegoś... Zawadza im nawet doniesienie nasze, że jakiś »kulturnik« w Szczytnie psa swego nazwał »Pollacke«. To u nich »drobnostka« a zagranicą, a przedewszystkiem w Polsce narobi niepotrzebnej wrzawy. Artykuł nasz »Krzyżacy« im zawadził, bo zcharakteryzował krzyżaków podług źródeł niemieckich jako łotrów. Zawadził im ten artykuł, bo przecież krzyżacy to święci patronowie »Heimatdienstu«. I dla tego wołają prokuratora aby wkroczył przeciwko nam prawdopodobnie za bluźnierstwo. Gdy piszemy o Niemcach w formie „wy“, gdy piszemy np. »pilnujcie waszej waluty«, to już źle, bo przecież to dowód, że Polacy nie uważają się za lojalnych poddanych państwa niemieckiego. Szukają i szperają w artykułach prasy naszej, aby znaleźć coś dla swoich referatów, dla swoich raportów o »niebezpieczeństwie polskiem«, o prasie polskiej rzekomo nielojalnej, radykalnej i uprawiającej politykę »zdrady stanu.«

Niewygodni im jesteśmy. Jeżeli piszemy lojalnie, natenczas to maska, to komedja. Napiszemy ostro, natenczas krzyczą: »Patrzcie, czy w jakimbądź kraju gazetom w podobny sposób pisać wolno?« i wołają prokuratora. Wydrukujemy skargi, natenczas nazywają oni to podburzaniem, checą przeciwko państwu pruskiemu.

Im wszystko wolno! Wolno im zniesławiać nas Polaków, wolno im włóczyć nas w błocie, wolno im zabraniać nam mowy macierzystej, wolno im napastować domy nasze, wolno im wydalać robotników polskich z pracy, im wszystko wolno. To są bowiem u nich wszystko »drobnostki«, które my rozdmuchujemy i dowiaduje się o nich świat. Dla tego jest to robota antypaństwowa, zdradziecka.

Oni robią co chcą. Raz malują olbrzymie »niebezpieczeństwo polskie« na ścianie, a drugi raz powiadają że tego »niebezpieczeństwa polskiego« niema. Jest i niema, stosownie do stosunków i okoliczności, odpowiednio do sytuacji politycznej.

Dziś tu niema Polaków ani na lekarstwo, jest tylko »Herr Kasimir« i garstka przybłędów, którzy krzyczą, że im się krzywda dzieje.

Jutro znowu, stosownie do potrzeby, raportuje „Heimatdienst“ o wzrastającem „niebezpieczeństwie polskiem“, o „projektowanem piśmie niemieckiem“ w duchu polskim i wzywa redaktorów niemieckich ażeby czasami nie zgłaszali się jako współpracownicy w tem piśmie. Lansuje się telegramy, że nawet Mazury zagrożone, że tam — się roji od polskich agitatorów, że na Mazurach przygotowuje się „pucze“ antyniemieckie.

Pojutrze znowu nic. „Niebezpieczeństwo polskie“ znikło jak mara. „Gazeta Olsztyńska“ lub „Gazeta Polska“ mają każda po 100 czytelników, Warmjacy, Mazurzy i całe Powiśle zamieszkują jedynie tylko Niemcy i członkowie „Heimatdienstu“.

Po kilku dniach znowu cuda się dzieją. Polacy zakładają »teatr polski« w Olsztynie. Krzyk i wrzask straszliwy podnosi »Heimatdienst«. Rządzie pomóż, rządzie sypnij groszem, bo giniemy. Potrzeba wielkiego teatru subwencjonowanego przez rząd i przez gminy, aby przeciwdziałał »teatrowi polskiemu« w Olsztynie. (Teatrowi amatorskiemu. Red.)

Wołamy o szkoły polskie! Znowu stał się cud! Szkoły? Dla kogo? Dla tej garstki Polaków w Olsztynie? Przecież dzieci nie chcą się uczyć po polsku. To tylko sztuczna robota gazet polskich, to komedja, farsa, boć przecież plebiscyt jasno wykazał, że dzielnice nasze plebiscytowe są »urdajcz«.

Oni zakładają sobie »Schulferajny« zbierające składki na szkoły niemieckie w Polsce, urządzają wielki rwetes z powodu spalenia się Pierławek w Działdowskiem, tej praniemieckiej wsi, zbierają składki we wszystkich gazetach, a nam nie wolno ani zerknąć okiem na Polskę, na Warszawę lub na Poznań, bo to zdrada stanu.

Zupełnie to dla nich rzeczą naturalną, że Niemcy się w Polsce organizują, że założyli wielki związek obejmujący wszystkich Niemców, że urządzają zjazdy, na których w ostry sposób krytykują rząd polski. To rzecz dla nich samo przez się się rozumiejąca.

A my? „Ja Bauer, das ist ganz was anderes«. Nasz biedny »Związek Polaków« obserwuje wschodniopruski rząd poboczny »Heimatdienst« okiem argusowem. Czycha się tylko na sposobną chwilę, ażeby na ten związek uderzyć, aby go uniemożliwić.

Gdy w Polsce spadnie włos z głowy Niemcowi, to rwetes czyni »Heimatdienst“ w swojej prasie taki jakby się świat zapadał. A u nas? Prasie niemieckiej ani się nie śni powtórzyć artykułów naszych u upośledzeniu Polaków w Prusach Wschodnich. Każdy Niemiec wie tutaj dziś tylko to, że Polacy żyją tutaj w Niemczech jak w raju, a biednych Niemców w Polsce się gnębi, a nawet katuje i morduje. I gadaj tu z niemi.

W takich tu stosunkach żyjemy i pracujemy. Redaktora nam wydalono. Redaktor obecny stara się sprostać trudnemu zadaniu, stara się łagodzić przeciwieństwa, stara się pisać spokojnie, rzeczowo. Ale gdzież? Nic nie pomoże. Mamy wrażenie, że się poprostu czeka na to, ażeby temu redaktorowi podstawić nogę, aby go uniemożliwić, ażeby go wpakować. Szuka się wszędzie w gazecie notatek, zwrotów, zdań, z których skonstruować można denuncjacyjkę, której skutkiem proces no i—jako pruskiego poddanego wydalić gonie można—wypoczynek na kilku miesięcy, rok, lub więcej. Im więcej tem lepiej.

Święty Boże nie pomoże. Rozsądne słowa, grzeczne czy ostre słowa, to u nich wszystko — czczy dym. Chłop swoje, pop swoje. Dowody historyczne, to u nich „Luft«. Wykręcą się na pięcie i koniec. Albo przekręcą nasze słowa, podadzą jakieś wyciągi z artykułów i hejże na nas. Jak krzyżacy.

Wyśmieją, wyszydzą i nasz artykuł.

I swoje robić będą.

Centrowcy czy reakcjoniści to jeden gatunek. Centrowiec zachowuje czasami pozory.... Napisze artykuł na temat »Katolicyzm i patrjotyzm“, rozsądny, bardzo dobry, a za kilka dni napisze dwa artykuły »Polonia semper fidelis“ i „Amtliche Deutschenhetze in Polen“. W jednym dowodzi, że Polska to kraj heretyków i pogaństwa, a w drugim, że rząd polski „antyniemiecką hecę“ w Polsce nietylko toleruje ale nawet popiera. („Allensteiner Volksblatt“ nr. 217). A więc „Weg mit dem Korridor“.

Im wszystko wolno!

W obronie mniejszości polskiej w Niemczech.

Czytamy w »Dzienniku Berlinskim«:

Rozwiązanie sprawy śląskiej prędzej czy później nastąpi. Dotychczasowe projekty podziału Górnego Śląska pozostawiają w obrębie granic Rzeszy niemieckiej setki tysięcy polaków, a niektóre z nich, naprzykład angielski, domaga się oddania Niemcom 70 proc. ogółu głosujących za Polską. Nie przesądzając sprawy, tak czy owak, setki tysięcy ludu polskiego znajdzie się znów pod panowaniem niemieckim.

Wobec tego staje się coraz bardziej sprawą palącą zapewnienie mniejszości narodowej polskiej w Niemczech praw analogicznych do tych, jakimi się cieszą Niemcy w Polsce. »Dziennik Berliński« był jedynym organem, który sprawę tę omawiał na swych łamach, domagając się sprawiedliwego jej załatwienia. Obecnie przeczytaliśmy wywiad jego korespondenta w Warszawie z panem ministrem Dąbskim, który na pytanie: «Co rząd polski przedsięwziął i co zamierza uczynić w najbliższej przyszłości w sprawie zapewnienia mniejszości polskiej praw analogicznych do tych, jakie zostały zagwarantowane mniejszości niemieckiej w Polsce na podstawie traktatu o mniejszości niemieckiej w Polsce odpowiedział, że «rząd polski dołoży wszelkich starań, ażeby uzyskać dla mniejszości narodowych polskich w Niemczech tę wszystkie prawa, jakie mniejszości niemieckie mają w Polsce«. Ponieważ — powiedział minister Dąbski — sprawa ta polegać musi z natury rzeczy na wzajemności, rząd polski żywi to przekonanie, że uzyskanie od Niemiec gwarancji w tej sprawie nie natrafi na trudności«.

Ostatnie zdanie nasuwa mi pewne wątpliwości. O wzajemności ustępstw nie może być mowy, gdyż rząd polski podpisał już na żądanie mocarstw sprzymierzonych pewne zobowiązania, a Niemcy tego dotąd nie uczyniły. Wzamian za przyznanie przez Niemców praw narodowych mniejszości polskiej musieliby polacy poczynić ustępstwa na innym polu co jest ze wszech miar niepożądane. I dla tego zdaje mi się, iż rząd polski winien zwrócić się z apelem do Rady Najwyższej, aby powziąwszy ostateczną decyzję w sprawie śląskiej, zmusiła Niemców do przyznania mniejszości polskiej, pozostającej w obrębie granic Rzeszy, analogicznych praw do tych, jakimi się cieszą Niemcy w Polsce. Sądzimy, iż jest to jedyna droga, prowadząca do celu, inne bowiem okazać się mogą zawodne, tymbardziej, iż w nawale regulowanych spraw spornych, kwestja przyznania praw mniejszości polskiej w Niemczech może się stać przedmiotem targu bądź też ulec zwłoce. Niezawodnie Niemcy wykorzystać będą chciały swą przewagę polityczną i zmusić Polskę do ustępstw, na co, jak wiemy, dyplomacja polska bardzo często się godzi.

Zresztą zobowiązanie Niemiec, wystawione na żądanie państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, będzie miało bezsprzecznie większy walor, niż podpisane na życzenie rządu polskiego.

Nie ulega kwestji, że mając w Polsce tak liczną mniejszość niemiecką, Polska ma możność wymuszenie odpowiednich praw narodowych dla polaków zamieszkałych w Niemczech, walka ta jednak pogłębiłaby tylko istniejące rodźwięki i zrozumiana byłaby na zachodzie, a tak przynajmniej przedstawiana przez nieprzychylną polakom prasę niemiecką, jako niedotrzymywanie zobowiązań międzynarodowych. Dlatego z tych względów i wyżej wskazanych sądzę, iż sprawa ta winna być załatwiona na form międzynarodowym, bo tam tylko »nie natrafi na trudności« i może być załatwiona zgodnie z zasadami sprawiedliwości.

Przegląd polityczny.

Polska.

Minister Skirmunt przeciw Rosji sowieckiej.

Warszawa. (PAT). Biuro Prasowe Min. Spraw Zagr. komunikuje: P. Minister spraw zagranicznych przesłał pełnomocnemu przedstawicielowi rządu sowieckiego w Warszawie notę następującej treści:

Panie przedstawicielu pełnomocny: Otrzymaliśmy obszerną notę rządu rosyjskiego z 10 bm. Całkowicie podzielają opinję Rsfrs, że polemika i formalna korespodencja może tylko za ostrzyć stosunki, rząd polski uważa, że poszanowanie przez rząd rosyjski przyjętych zobowiązań może być udowodnione jedynie przez faktyczne wykonanie przezeń traktatu. Nową notę rządu rosyjskiego z 10 IX uważamy za nowy objaw uchylania się od przyjętych w traktacie zobowiązań. W nocie tej z jednej strony powtórzono stawiane rządowi polskiemu zarzuty, zawarte w poprzedniej nocie pana komisarza do spraw zagranicznych z 4 lipca, na które rząd polski dał wyczerpującą odpowiedź dnia 11 lipca. Rząd polski uważa przeto powrót do tej sprawy za niezmierzający do celu. Z drugiej zaś strony rząd rosyjski przytoczył w nocie z 10 września szereg rzekomych faktów i dokumentów, mających udowodnić stosunki sztabu generalnego wojsk polskich z rzekomo istniejącą organizacją Sawinkowa.

Po sprawdzeniu rzęczy u źródeł należy stwierdzić, że wszystkie wyliczone w nocie z 10 września fakty i dokumenty się są fałszywe, jak również na fałszywych dokumentach opartę jak twierdzenie o rzekomych ilościach ofiar w obozach wojskowych dla jeńców i szereg innych zarzutów. Rząd Polski może wyrazić tylko swoje głębokie ubolewanie, że rząd sosjski, padają ofiarą takich pomyłek, opiera swe rekryminacje w stosunkach do rządu polskiego na fałszywych dokumentach i na nieistniejących faktach, przeciwstawiając rekryminacjom tym oczywiste fakty pogwałcenia zobowiązań rządu rosyjskiego przez rozsprzedawanie, niszczenie i ukrywanie kobierców, podlegających zwrotowi państwu polskiemu, przez nieudzielenie lokalu polskiej delegacji rewakuacji mienia polskiego, przez niewniesienie pierwszej raty zapłaty za tabor kolejowy, trzymanie w więzieniu zakładników i inne. Rząd polski oświadcza, że uważa za jedyną drogę do rozpoczęcia »pokojowej roboty bez przeszkód« o której rząd rosyjski wspomina w nocie swej z 10 września jako o swojem silnem pragnieniu, niezwłoczne wykonanie niespełnionych dotąd przez rząd rosyjski zobowiązań uroczyście ratyfikowanego traktatu. Nasz poseł w Moskwie ma polecenie omówienia z panem komisarzem do spraw zagranicznych odnośnych szczegółów i terminów.

Raczy pan przyjąć panie przedstawicielu pełnomocny zapewnienie mego poważania.

pod. minister spraw zagr. Skirmunt.

Delegacja armji finlandzkiej o Polsce.

Warszawa (PAT.) Onegdaj przybyła do Warszawy delegacja armji finlandzkiej, w składy której wchodzą: generał Loevstroem inspektor armji, zastępca jej naczelnego wodza generał Kivekis, dowódca obrony wybrzeża pułkownik Szvind, szef wyszkolenia technicznego pułk. Lunden, dowódca brygady jazdy pułkownik sztabu gen. Sihvo podpułkownik Emelius, adjutant prezydenta republiki finlandzkiej kap. Cojonzał. Wczoraj popołudniu delegacja przedstawła się Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi w pałacu belwederskim, gdzie była wzruszona doznanem przyjęciem ze strony Naczelnika Państwa, który po oficjalnem przedstawieniu zatrzymał ją na dłużej serdecznej żołnierskiej pogawędce, która uczyniła na Finlandczykach głębokie wrażenie.

Wieczorem podejmowano gości w salonach recepcyjnych kasyna oficerskiego sztabu generalnego na Placu Saskim.

Po przemówieniu powitanem, skierowanem do gości, szef sztabu generalnego generał Sikorski podkreślił ścisłe węzły tradycyjnej przyjaźni, łączącej obie armie i oba narody, świadome wspólnej przeszłości i wspólnemi interesami na przyszłość podyktowanej i groźby wspólnego niebezpieczeństwa.

Na przemówienie generała Sikorskiego odpowiedział generał Loevstroem, dziękując za serdeczne słowa powitania, sławiąc armję polską za to, że może być wzorem i nauką dla innych, i zapewniając o swej wzajemnej przyjaźni.

Z kolei przedstawiciel wojskowej misji francuskiej, gen. Mourionx, zastępujący nieobecnego szefa misji generała Niessela w serdecznych słowach wyraził radość, że jest świadkiem zbratania armji polskiej, która uczyniła tak olbrzymie postępy z armją finlandzką i stwierdził, że armia polska jest gwarancją pokoju i równowagą bezpieczeństwa na wschodzie Europy.

Dziennikarze skandynawscy w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) Z Gdańska do Poznania przybyli dziennikarze skandynawscy w liczbie 15 osób. Gości powitali na dworcu głównym imieniem Syndykatu dziennikarzy poznańskich dr. Bolesław Marchlewski oraz redaktor Królikowski i Ponicki, imieniem miasta p. Walewski, oraz imieniem Ministerstwa b. dz. pruskiej p. Korejwo i Radoński. Po skromnem śniadaniu, urządzonem w jednej z sal dworca głównego, goście pojechali samochodami do hotelu „Bazar". Potem zwiedzali oni miasto. O godz. 2 pop. podejmowała dziennikarzy skandynawskich dyrekcja fabryki „Kantorowicz". Wieczorem zaś o godz. 6 na cześć swych kolegów skandynawskich urządza przyjęcie w hotelu „Bazar" Syndykat dziennikarzy poznańskich. Wieczorem o godz. 10 goście odjeżdżają do Warszawy.

Zamknięcie granicy górnośląskiej.

Bytom. (PAT). Komisja Międzysojusznicza w Opolu zamknęła granice górnośląską dla wszystkich osób mieszkających poza terenem plebiscytowym. Mieszkańcom Górnego Śląska udziela się pozwolenia na wyjazd z Górnego Śląska tylko wyjątkowo. Komisja międzysojusznicza nie pozwoliła dziennikarzom niemieckim na przybycie na teren plebiscytowy, ponieważ dzienniki niemieckie przepełnione są fałszymemi wiadomościami o rzekomych gwałtach i zamieszkach na terytorjum plebiscytowem.

Przemytnictwo.

Dnia 11 bm. minister byłej dzielnicy pruskiej, dr Trzciński, w towarzystwie prezydenta dyrekcji ceł p. Radwańskiego i zastępcy komendanta okręgu IX policji państwowej, starszego komisarza p. Basserta dokonał objazdu granicy zachodniej z Chobienic przez Zbąszyń, Trzciel aż do Sielna.

P. minister stwierdził, że granica jest bacznie strzeżona przez posterunki straży celnej oraz policję państwową. Poszczególni urzędnicy celni złożyli p. ministrowi raporty o schwytanych w dniach ostatnich

Dante.

(W sześćsetną rocznicę zgonu wielkiego poety).

Działo to się na wiosnę 1265 r. Florentynka donna Bella Durante dziwny sen miała. Oto szukając cienia przed spiekotą majowego słońca, usiadła pod drzewem wawrzynowym w pobliżu strumienia i powiła dziecię. Dziecię rosło prędko i karmiła się jagodami, a poiło wodą z potoku. Później stało się pasterzem, a w końcu przemieniło w pawia.

W kilka miesięcy po tym śnie tak dziwnym rzeczywiście przyszło na świat dziecię, któremu dano imię Alighieri. Nazwisko jego z czasem przyjęło się od matki, ale przekształcono brzmienie Durante na Dante. Alighieri Dante stał się godnym śnionego przez matkę wawrzynu: był poetą największym z pośród włoskich, a jednym z największych z pośród chrześcijańskich wieszczów-pieśniarzy, był pasterzem jako trybun ludowy, a jego wielka duma, lecz szlachetna z podobieństwem pewnym mogła być porównana do orła.

Dante światło dzienne ujrzał w »białej« Florencji, mieście bogatym i pięknym, położonym na północy Włoch.

Czasy, w których poeta rozpoczynał swój żywot i wzrastał, były niespokojne i niewzdzięczne dla duchów wzniosłych, szukających ciszy i samotności Ziemię włoską deptały twarde stopy najeźdźników niemieckich i francuskich, a cały kraj dzisiaj pod berłem jednego monarchy, wówczas był rozdrobniony na republiki i państewka, które wiodły z sobą krwawe, bratobójcze walki. Dwa zwłaszcza kierunki zmagały się zawzięcie: gibellinów i gwelfów. Pierwsi oglądali się na cesarzów niemieckich, jako mężów zdolnych zjednoczyć Włochy, gwelfowie zaś trzymali stronę papieży, którzy również zamysły mieli zjednoczenia tej krainy, ale bynajmniej niepoddania jej władzy monarchów niemieckich. Kiedy Dante występował na szerszą widownię życia (był obrany z racji zawodu lekarskiego, jaki pełnił, i poważania do rady stu, a później do rady sześciu, która rządziła Florencją) gwelfowie byli górą: potomek sławnego cesarskiego domu Hohensztaufów na rusztowaniu zginął był w kwiecie wieku, a wpływy polityczne nad znaczną połacią Włoch osiągnął papież Bonifacy VIII i popierany przez niego dom andegaweński francuski, z którego później wyszedł Lois (Ludwik), król polski i węgierski.

Rychło jednak gwelfowie poważnili się ze sobą i utworzyli stronnictwa białych i czarnych. Biali mieli zdaje się sympatję dla Niemców i marzyli jeszcze o jedności Włoch pod berłem cesarskim; czarni spiskowali na korzyść Karola Walezjusza z Francji, który miał osiąść we Florencji jako »pośrednik pokoju«. I osiadł, ale z przybyciem Karola zamiast pokoju nastała znowu burza wojny domowej, zakończona przegraną białych. Do nich należał Dante. Zwycięscy sumowe obeszli się z pobitymi: 600 obywateli skazano albo na śmierć, albo na wygnanie, taki też los spotkał Aligiera. Opuścił rodzinne miasto, żonę i dzieci zostawił i udał się na długą bardzo wędrówkę, aż stoczął w gościnnej Rawennie, gdzie w wieku lat 56-u zmarł i pochowany został w kościele franciszkańskim. Według dużego prawdopodobieństwa Dante należał do 3-o zakonu. Dopiero po śmierci rozniosła się wieść, że były trybun ludowy zostawił wspaniałe dzieło, któremu dano nazwę »Boskiej Komedji«, zaczęto je przepisywać, a syn poety opracował jego żywot. Florencja często upominała się o wydanie zwłok wielkiego rodaka, Rawenna jednak stale jej odmawiała; plamę wygnania Florenczycy z czasem okupić się starali pięknym pomnikiem poety, który przez nieśmiertelne dzieło swoje należy nietylko do Rawenny i Florencji, nietylko do Włoch, ale do wszystkich narodów chrześcijańskich.

»Boska Komedja« to główny utwór Dantego. Pisał ją poeta w wieku męskim, kiedy miał lat 35. W stu pięknych pieśniach przedstawił wędrówki swojej duszy i ciała po Piekle, Czyśću i Niebie, tak że całe dzieło jego z tych trzech części się składa. Oczywiście, wyobraźnia gra tu pierwszą rolę, ale jest to wyobraźnia chrześcijanina-katolika, który wierzy w istnienie tych trzech niewidzialnych siedzib i wierzy w sprawiedliwe umieszczenie każdego ducha ludzkiego wedle jego win i wedle jego zasług.

W tej wymarzonej przez siebie wędrówce Dante obiera przewodnika. Jest nim duch Wirgiljusza, poety rzymskiego, poganina wprawdzie, ale którego wówczas goraco czciły Włochy, a wraz ze współczesnymi czcił Alighier. Wirgiljusz podobno przeczuwał przyjście Zbawiciela i tęsknił do nowych czasów, sądzono więc, że nie piekło, ale czyściec po śmierci był mu zgotowany. I dlatego Dante daje siebie oprowadzić przez »Mistrza« pogańskiego po otchłani piekielnej i rozpadlinach czyścowych.

Jakże wygląda piekło w przedstawieniu autora »Boskiej Komedji«? Jest to niby wielki lejek, który się zwęża ku dołowi, wierzch jego pokrywa skorupa ziemska, wylotem zaś sięga środka ziemi. Wnętrze tego lejka podzielone jest na dziewięć kręgów, coraz węższych, pełnych jam i wąwozów, w których słychać płacz i zgrzytanie zębów. W każdym kręgu inny rodzaj męczy się potępieńców i w inny sposób doznaje udręki, aczkolwiek największą ich męką jest rozpacz beznadziejna.

Schodząc ku piekłu, Dante czyta na bramie, prowadzącej do przedsionka, napis przerażającej treści: »Przezemnie droga w miasto utrapienia, Przezemnie droga w wiekuiste męki, Przezemnie droga w naród zatracenia, Jam dzieło wielkiej, sprawiedliwej ręki. Wzniosła mnie z gruntu Potęga wszechwładna (Bóg Ojciec), Mądrość Najwyższa (Syn Bóg), Miłość pierworodna (Duch Św.) Starsze odemnie twory nie istnieją, Chyba wieczyste — a jam niespożyta! Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją ...«

(Dokończenie nastąpi.)

przemytnikach. Okazało się, że głównymi artykułami przemycanymi do Niemiec są masło i jaja, z Niemiec zaś do Polski — materjały włókniste.

Stwierdzono, że urzędnicy celni i policyjni otrzymują już obecnie premja za ujęcie przemytników, co wpływa zachęcająco na ich działalność i uniemożliwia uciekanie się przemytników do łapówek.

Gdańsk.

Gdańsk przed Ligą Narodów.

Gdańsk, 16. września. Dziś o godz. 3 i pół po połud. będzie się toczyć w Genewie debata w sprawach gdańskich. Na porządku dziennym obrad umieszczono:

1. Badanie sprawy Puppel contra Bauernbank.
2. Sprawozdanie W. Komisarza o obronie Gdańska.
3. Utrata o zyskiwaniu i utracie obywatelstwa gdańskiego.
4. Sprawa ostoi dla polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim.

Sprawozdawcą generalnym jest wicehr. Ishji. Co do punktu pierwszego, to zasiągnięto w tej sprawie opinji komisji odszkodowaniowej. Punkt drugi będzie najprawdopodobniej referatem poufnym, punkt trzeci zapewne będzie odłożony ze względu na brak stanowiska sejmu gdańskiego wobec dojrzałej już do popisu konwencji polsko-gdańskiej.

Punkt o obronie praw polskich w Gdańsku został z porządku dnia cofnięty.

Taksamo cofnięto z porządku dziennego sprawę kolei gdańskich, ponieważ podobno przedsięwzięto niektóre zmiany w sprzeciwie gdańskim. Niewiadomo też, czy wniesiono ze strony polskiej sprzeciw co do decyzji Hakinga w sprawie Wisły i w sprawie ograniczeń języka polskiego na kolejach gdańskich.

Francja.

Zniżka cen we Francji.

We Francji zaszła już znaczna zniżka cen materjałów i ubrań. »Le Petit Jonurnal« podaje interesujące szczegóły o przyczynach i rozwoju tej kwestji. Zniżka bowiem przedstawia się narazie nie jednakowo. Pewne przedsiębiorstwa obniżyły swe ceny tylko o 15 do 20 proc. Pochodzi to stąd, że mają one jeszcze znaczne zapasy, dawniejszy materjałów po cenach droższych. Te zaś firmy które były ostrożniejsze w gromadzeniu zapasów, mogą już obecnie sprzedawać swój towar z 65 procentową zniżką. I tak np. materjał, w kwietniu 1920 roku wart był 66 franków za metr, obecnie kosztuje 22 franki.

W dziale konfekcyjnym zniżka jest mniejsza gdyż i zwyżka nie była taka znaczną. Ubranie, które przed wojną kosztowało 50 franków, w 1029—300 franków, w styczniu 1921 roku — 220 fr., obecnie dostać można za 150 fr.

Prawdopodobnie ceny te jeszcze spadną o jakieś 33 proc., ale będzie to już spadek powolny. Nie może być mowy o powrocie do cen przedwojennych. Pieniądz stracił na wartości; przynosi dzisiaj 6 proc., zamiast dawnych 3 proc. Gdy ceny spadną do poziomu podwójnych przedwojennych, będzie można uważać stosunki za normalne.

KRONIKA.

Olsztyn, 17. września 1921.

Kalendarz na wtorek: Eustachjusza m.

Wschód słońca o g. 5,43; zachód o g. 6,03

Z Prus Wschodnich.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Niedzielne zebranie Towarzystwa Ludowego odznaczyło się bardzo i głębokością myśli wyrażonych w wykładzie i lekkością i wesołością odbijającą się w kupletach i wesołych piosneczkach. Wykład niewątpliwie trafił w sedno samej rzeczy i szczegółowo, logicznie i z uczuciem przez p. Wł. Pieniężnego wygłoszony przedstawił ścisły związek jaki pomiędzy polską naszą mową a wiarą katolicką istnieje. Mówca podniósł i do wzruszeń przyprowadził swych słuchaczy zadawalając pod względem formy i treści wykładu bardzo wybredne choćby wymagania. Zabrał też głos p. Sonnwald i przypomniał nam, że te rdzenne kraje niemieckie, one są cmentarzyskami naszych praojców Słowian, których włości w czasach przedchrystusowych rozpościerały się hen aż pod Ren i jezioro Bodeńskie. Ludy słowiańskie, ciche i nie zaprawione w boju nie wytrzymały najazdu skandynawskich Teutonów, zwanych obecnie Germanami, dzikich, wojowniczych szczepów, które z przeludnionej Skandynawji wysypały się po ziemiach słowiańskich, zwanych podówczas przez Rzymian Germanią i wyrugowały wiele plemion słowiańskich zanim im szczep Polan drogi nie zagrodził. Wielka to zaiste tragedja i za mało jeszcze w świecie znana. Pan Szczepański porwał zebranych swym pięknym wierszem »Apel do robotnika polskiego«. Bardzo słusznie wspomniał p. Hermański, że na Zjazd katolicki w Warszawie nie udał się choćby jeden delegat Warmijski. Mówca przypomniał dreszczem przejmującą sceną znaną nam z opisu w „Gazecie" jak to tłum Wilnian z wzniesionemi rękoma ślubował, że Wilna od Polski oderwać nie pozwoli. Wesoła część zebrania najlepszem była dopełnieniem tego miłego w momenty wzniosłe i radosne pełnego wieczoru. Oby młodzieży się więcej garnęło do tych zebrań, oby rodzic polski się ocknął i przypomniał dzieciom, gdzie ich obowiązek a także rozrywka! Sz.

* **Olsztyn.** Pewien kupiec tutejszy, zabawiszy się pod wieczór w swym mieszkaniu z dwoma młodemi pannami obcemi, spostrzegł nazajutrz, iż wraz z portfelem braknie jemu 700 marek. Za kilka dni udało się policji kryminalnej ująć złodziejki w osobach sekretarki Elizy Moritz i przyjaciółki jej Elżbiety Moritz. Pieniądze już przepuściły, papiery osobiste zniszczyły a portfel przechowały w lesie. Obie złodziejki znajdują się w szpitalu Panny Marji. Po wyleczeniu osadzone będą w więzieniu.

* **Gutsztat.** Na targ spędzono bardzo wiele koni i prosiąt. Za 4—6 tygodniowe prosięta płacono 70 do 130 marek za sztukę, a za tuczniki 12—13 marek od funta. Ceny za rogaciznę i konie z powodu braku paszy spadły znacznie.

* **Barsztyn.** Straszliwego świętokradztwa dokonano w tutejszym kościele katolickim w nocy na 15. bm. Złodzieje otworzyli za pomocą wytrychów drzwi kościelne, także zakrystji i Tabernaculum. Grasowali w kościele zbrodniarze jak szatani. Zabrali 2 kielichy i 2 srebrne talerze. Hostje przenajświętsze leżały porozrzucane na ziemi. Szkody oblicza się na przeszło 10 000 mk. Ks. Wronka wzywa do składek gdyż parafja jest biedną.

Z Powiśla.

* **Malbork.** Zastrzelił się tutaj niejakiś Hoffmann kandydat na posadę przy tutejszym urzędzie pocztowym. Miał on wkrótce brać ślub i — jak z listów pozostawionych wynika — samobójstwo wykonał w napadzie melancholji.

— Prace około budowy i upiększenia zamku krzyżackiego wskutek długotrwałego strejku mularzy i cieśli doznały znacznej ujmy, tembardziej że wskutek zbliżającej się jesieni i złej pogody roboty rychło trzeba będzie zakończyć. Pracy jest jeszcze wiele.

Z Mazur.

* **Ostród.** Związek właścicieli domów zwrócił się do istancji kompetentnej z prośbą o ponowne podniesienie czynszu mieszkaniowego o 100 proc. w stosunku do stanu przedwojennego. Naprzeciw temu wystąpiła organizacja komorników i nie tylko że nie chce dopuścić do żadnej podwyżki ale żąda zniżki dzierżaw, która ma i tak być znacznie wyższą niźli w innych średnich miastach prowincji.

* **Ełk.** Posłowie socjalistyczni do rady miejskiej Köhn i Butschkau złożyli swoje mandaty.

Z dalszych stron.

* **Królewiec.** Nawet reakcyjna królewiecka „Ostpreussische Ztg." wyraża swoje zadowolenie z nowego prowizorjum dotyczącego komunikacji kolejowej Prus Wschodnich z zachodem Niemiec.

* **Tyłża.** (Tłumacz polski). Wskutek nieustannie wzmagających się stosunków tutejszych urządów z Polską mianowany i zaprzysiężony został jako tłumacz i rzeczoznawca języka polskiego w mowie i piśmie radca rachunkowy Adamheit na obwód sądu ziemiańskiego tylżyckiego.

Z Polski.

* **Gdańsk.** Trzy torpedowce polskie przybyły wczoraj po południu z Anglji do portu gdańskiego.

— **Gdańsk.** «Gazeta Gdańska» pisze: Gdańska fabryka broni zniknie prawdopodobnie w najbliższym czasie w całości z widowni, zanim ją na dobre obejmie w posiadanie Polska z mocy wyroku Ligi Narodów. Niedawno donosiliśmy, że urządzenie tej fabryki wywozi się podobno częściowo do Berlina, czemu dyrekcja fabryki zaprzecza. Obecnie znowu policja gdańska wpadła na trop systematycznych kradzieży rzemieni popędowych, narzędzi itp. popełnianych w tej fabryce przez odprawionych robotników.

* **Tczew.** Niemcy posiadają tu obecnie swoje gimnazjum, które Państwo polskie wzięło na swój rachunek. Gimnazjum ma 9 klas. Uczą w niem języków niemieckiego, polskiego, łaciny, angielskiego i francuskiego.

* **Starogard.** Starogard, miasto powiatowe na Pomorzu, położone nad rzeczką Wierzycą, liczy około 20,000 mieszkańców, jest skanalizowane, posiada gaz i elektryczność.

Przed wojną ludność Starogardu stanowili przeważnie Niemcy, przemysł i handel znajdowały się w rękach prawie wyłącznie niemieckich. Obecnie jest już inaczej: ludność przeważnie polska, wiele sklepów oraz większych fabryk przechodzi stopniowo do rąk naszych rodaków.

Liczba uczniów w szkołach polskich stale się powiększa; natomiast w prywatnem gimnazjum niemieckiem ciągle się zmniejsza z powodu opuszczania Starogardu przez Niemców.

Oprócz szpitala miejskiego jest tu wspaniale urządzony szpital św. Elżbiety, obecnie spolszczony, w którym troskliwą pieczę nad chorymi rozciągają siostry Elżbietanki, zajmujące się także pielęgnowaniem chorych w domach prywatnych.

Pod Starogardem znajduje się państwowa stadnina ogierów w liczbie 170, z których 3 pełnej krwi, reszta półkrwi. Aczkolwiek Niemcy wywieźli stąd najlepsze okazy, pozostało tu jeszcze sporo materjału rozpłodowego. Konie mieszczą się w obszernych, wygodnych stajniach, dobrze oświetlonych, z doskonałą wentylacją. Dyrektorem stadniny ogierów jest pułk. Donimirski, gospodarzem p. Lniski.

— **Poznań.** Wydział lekarski przy tutejszym uniwersytecie, czyniąc zadość licznym prośbom studentów medycyny, pochodzących z Poznania i województwa Poznańskiego i Pomorskiego, uchwalił urządzić wykłady kliniczne już w bieżącym roku akademickim, mimo bardzo wielu trudności z tem związanych. Wobec tego, że wykłady kliniczne będą się odbywały w szpitalach poznańskich, a nie w klinikach uniwersyteckich, których budowa rozpocznie się zapewne dopiero w roku przyszłym, liczba studentów, którzy mogą być przyjęci na III-ci, IV-ty i V-ty rok studjów, będzie bardzo ograniczona. Wpisy dla kandydatów na III-ci, IV-ty i V-ty rok medycyny będzie przyjmował Dziekanat Wydziału Lekarskiego od 12—22 września.

Rozmaitości.

Bieda w Niemczech.

Jak „Weilheimer Tageblatt" donosi, grają tam handlarze koni o ogromne sumy. Pewien tamtejszy handlarz przegrał sam 30 000 marek. Niesłychane sumy wydawają na sekty i wino. Prasa ubolewa nad tem, że rząd oświadczył — że go „to nic nie obchodzi" i pisze na końcu „Tylko tak dalej".

Siły morskie Państw światowych.

W lutym 1921 r. liczba okrętów wojennych poszczególnych państw mocarstw światowych przedstawiało się następująco:

Anglja	538	okrętów	1 588 442 t
Stany Zjednoczone	330	„	779 310 t
Japonja	43	„	340 596 t
Francja	108	„	368 740 t

Nowe okręty są w robocie:

w Anglji	36	okrętów	76 442 t
w St. Zjednoczonych	108	„	830 100 t
w Japonji	41	„	339 060 t
w Francji	66	„	123 000 t

Oprócz tego ma Japonja zamiar zbudowania 68 dalszych okrętów wynoszących 368 770 ton, tak że po przeprowadzeniu tego programu siły floty mocarstw światowych wynosić będą:

w Anglji 574 okrętów wynoszących 1 665 832 ton,
w St. Zjednoczon. (1925) 438 okrętów 1 609 410 ton,
w Japonji (1927) 152 okrętów 1 088 426 ton,
w Francji 174 okrętów 491 740 ton.

Niemcy zaś który posiadali w r. 1914 włącznie budowanych w on czas 370 okrętów 1 345 405 ton, wolno po wojnie zatrzymać tylko 36 okrętów wynoszących 116 930 ton.

Trzeci tom pamiętników Bismarcka.

Ciągnący się już od kilku lat proces pomiędzy firmą wydawniczą Cotta a zastępcami prawnymi b. cesarza Wilhelma II o wydawnictwo trzeciego tomu pamiętników Bismarcka zakończył się nareszcie — jak donoszą dzienniki berlińskie — polubownie.

Trzeci ten tom pamiętników byłego kanclerza Rzeszy niemieckie zawiera b. niepochlebne sądy „Żelaznego kanclerza" o ówczesnym następcy tronu niemieckiego, jak również listy jego i cesarza Fryderyka. Gdy więc firma Cotta wydała ów tom po ukończeniu wojny, zastępcy prawni byłego cesarza uzyskali od sądów niemieckich zakaz sprzedawania go w Niemczech choć przekłady pamiętników zjawiły się jednocześnie we Francji, Anglji, Szwecji i innych krajach.

Teraz dopiero b. cesarz udzielił pozwolenia na sprzedaż tej książki, w zamian za co firma Cotta ma zapłacić znaczną sumę na cele dobroczynne.

Pisząc o tem, „Berliner Tageblatt" dodaje: Dotychczasowy przebieg tej sprawy jest jeszcze jednym dowodem, że były cesarz posiadał i po abdykacji swojej tak złych doradców, jak podczas rządów swoich.

Przemysł i handel w Polsce.

Ożywienie się przemysłu łódzkiego.

W czasie ostatnich kilku dni nastąpiło w przemyśle włóknistym znaczne ożywienie, jakiego nie notowano już od dłuższego czasu. Produkcja w nie-

(Dalszy ciąg na stronie czwartej).

których gałęziach tego przemysłu ledwo może nadążyć za obstalunkami. Do Łodzi przybywają kupcy zagraniczni z kresów i z Rumunji i czynią liczne zakupy. Kupcy rumuńscy w ubiegłym tygodniu poczynili zakupy na 15 miljonów marek. Pocieszającemu temu objawowi towarzyszy stały wzrost cen manufaktury.

Wiele dokucza przemysłowi brak węgla, który zwłaszcza w ciągu ostatnich dwu dni staje się szczególnie przykry, gdź w tym to czasie przemysłowcy łódzcy nie otrzymali ani jednego wagonu węgla. Poczynili oni wprawdzie zakupy węgla na G. Śląsku wynoszące 10 000 ton po 14 tys. mk. za tonę ale węgiel ten jeszcze nie nadszedł.

W związku z ożywieniem w przemyśle łódzkim fabryki zaczynają zatrudniać większą ilość robotników.

Nasze placówki gospodarcze.

Zatwierdzono nowe „Bankowe Domy Składowe »Industria« Spółka akcyjna celem organizacji i eksploatacji składów towarowych z kapitałem 25 miljonów marek. Założycielami spółki są: Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i Bank Przemysłowy Warszawski.

Stosunki gospodarcze z Hiszpanją.

W Warszawie bawi przedstawiciel kupiectwa hiszpańskiego, który przybył do Polski w celu nawiązania z tutejszymi sferami kupieckiemi bezpośrednio stosunków handlowych. Hiszpanja interesuje się Polską jako rynkiem zbytu dla swoich towarów, oraz jako źródłem zakupu niektórych potrzebnych jej artykułów. Niezależnie od tego kupcy hiszpańscy chcieliby skorzystać z pomocy i pośrednictwa kupców polskich w przyszłym handlu z Rosją.

Jako artykuły eksportu z Hiszpanji do Polski i względnie przez Polskę do Rosji, delegat kupców hiszpańskich wymienia między in.: rury żelazne i miedziane, miedź, cynk, superfosfaty, kalafonję, terpentynę, drzewo, drzewo korkowe, wyroby włókniste, jedwab surowy, a również wszelkiego rodzaju owoce południowe, konserwy itp.

Z koleji Hiszpanja potrzebuje: drzewa, papieru, fornierów, mebli, cementu, żelaza, maszyn rolniczych, likierów, instrumentów, mąki kartoflanej, nafty, parafiny, wyrobów, szklanych, naczyń emaljowanych itp.